

*Obozy w Łamsdorf/Łambinowicach (1870–1946)*, red. E. Nowak, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, Opole 2006, ss. 355, 7 nlb.

<https://doi.org/10.18778/1644-857X.5.02.16>

Wieś Łambinowice na Śląsku Opolskim na trwałe zapisała się w historii, nie tylko tego regionu. Szczególne miejsce zajmuje ona w świadomości historycznej mieszkańców Polski i Niemiec, o czym zdecydowały doświadczenia II wojny światowej i pierwszych kilkunastu miesięcy po jej zakończeniu. Z tą miejscowością spłoty się także w latach 1939–1945 losy jeńców z armii brytyjskiej, francuskiej, belgijskiej, jugosłowiańskiej, greckiej, włoskiej, amerykańskiej, a nade wszystko z Armii Czerwonej. Do tego można dodać uczestników powstania warszawskiego i słowackiego z 1944 r. Łącznie były to armie 10 lub nawet 11 państw. Wziąwszy pod uwagę przynależność narodową przetrzymywanych, co było następstwem faktu, iż niektóre armie miały w swoich szeregach żołnierzy pochodzących z terytoriów kolonialnych, a inne opierały się na wieloetnicznych społecznościach, należy odnotować, że w Łamsdorf przebywali: Polacy, Białorusini, Ukraińcy, Serbowie, Chorwaci (do jesieni 1941 r.), Albańczycy, Rosjanie, Niemcy (volksdeutsche), Litwini, Rumuni, Mołdawianie, Bułgarzy, Grecy, Finowie, Mongołowie, Gruzini, Ormianie, mieszkańcy Azji Środkowej, Wietnamczycy, Senegalczycy, Marokańczycy, Algierczycy, Anglicy, Irlandczycy, Holendrzy, Kanadyjczycy, Australijczycy, Nowozelandczycy, Hindusi, tzw. Afrykanerzy, Cypryjczycy, Maltańczycy, Egipcjanie, Palestyńczycy, Portugalczycy, Włosi, Amerykanie i inni. W to miejsce przed 1945 r. trafiła zatem bardzo szeroka gama narodowości, podobnie było z religiami. Obok wyznawców religii chrześcijańskich znaleźli się również wyznawcy islamu czy religii mojżeszowej. Ta ostatnia sprawa zasługuje na wyróżnienie ze względu na ideologiczną nienawiść III Rzeszy do ludności żydowskiej.

Sama okoliczność przebywania w Łamsdorf tak różnorodnej mieszanki jeńców wojennych w okresie ostatniej wojny światowej, w momencie największego rozwoju liczebnego w końcu 1943 r. było to ponad 121 tys. osób, z pewnością stanowiła wystarczającą okoliczność, aby przebadać temat obozów w Łamsdorf/Łambinowicach. Zadania tego podjęli się autorzy książki pt. *Obozy w Łamsdorf/Łambinowicach (1870–1946)*. Zaproponowali oni czytelnikowi znacznie oryginalniejsze spojrzenie na to miejsce niż tylko przez pryzmat ostatniej wojny. Wiadomo przecież, że obozów jenieckich Niemcy hitlerowskie utworzyły wiele; choć ten na Śląsku Opolskim był jednym z największych w Europie, nie oznacza to, że tylko w tym należało upatrywać specyfiki tematu. O wyjątkowej historii Łams-

dorf/Łambinowic świadczy przede wszystkim niezwykła ciągłość dziejów tej miejscowości. W końcu 1870 r. pojawili się tutaj jeńcy z pokonanej w wojnie francusko-pruskiej armii Napoleona III. Następny etap stanowiła I wojna światowa, kiedy znów dostarczono tysiące jeńców. Po wojnie Lamsdorf stało się miejscem, do którego napływali Niemcy z terenów przyłączonych do Polski po decyzji konferencji w Wersalu w czerwcu 1919 r. Ta faza zakończyła się ostatecznie w 1934 r. Jednak już w połowie 1939 r. dowództwo Wehrmachtu zaczęło przygotowywać Lamsdorf na przyjęcie jeńców polskich, których spodziewano się zdobyć w wojnie z Polską. W ten sposób otwarta została najbardziej znana faza w historii tego miejsca, naznaczona ciężką pracą, głodem i w efekcie śmiercią tysięcy osób. Niestety, okres, kiedy Lamsdorf stało się Łambinowicami i znalazło się w granicach powojennego państwa polskiego, nie oznaczał zakończenia obozowej historii wspomnianej wsi. Komunistyczne władze zdecydowały się na utworzenie tam obozu dla ludności niemieckiej i śląskiej, przed ostatecznym wysiedleniem jej z terenów Polski. Tym razem polskimi rękoma dopisane zostały następne karty historii tego miejsca. Znów był głód, okrucieństwa i śmierć.

Obozy w Lamsdorf/Łambinowicach stanowią przedmiot zainteresowań edukacyjnych i naukowo-badawczych pracowników Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu. Efektem ich wysiłków są wartościowe wystawy oraz liczne publikacje popularnonaukowe i naukowe. Bibliografia dokonań naukowych pracowników Muzeum jest bardzo bogata. Opracowania te cechuje wysoki poziom merytoryczny i warsztatowy. Okoliczność ta pozwalała przyjąć, że kolejna książka przygotowana pod szyldem tego ośrodka reprezentować będzie równie wysoki poziom. Pracę, która stanowi przedmiot niniejszej recenzji, przygotował zespół 11 historyków z Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych, Archiwum Państwowego w Opolu, Uniwersytetu Opolskiego, Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu i Muzeum w Nysie. Całość, od strony naukowej, zredagował prof. Edmund Nowak, znawca problematyki jenieckiej i obozu w Łambinowicach, autor m. in. *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów Obozu Pracy w Łambinowicach 1945–1946* (Opole 1991) czy *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1950). Historia i implikacje* (Opole 2002). Na tom składa się siedem merytorycznych rozdziałów, całość uzupełniają wykaz skrótów, tabele (27), ilustracje (55), zdjęcia (2), indeks nazwisk, indeks nazw geograficznych i etnicznych, krótkie streszczenia rozdziałów w języku angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim oraz noty informacyjne o autorach.

Strona redakcyjna opracowania jest zatem imponująca i godna pochwały.

Tekst pierwszy, autorstwa Janiny Domskiej i Michała Lisa, pt. *Od Lambinowicz/Lambinowitz do Łambinowic (1273–1945)* ma charakter wprowadzający. Pokazuje dzieje miejscowości, jej gospodarkę i życie mieszkańców od okresu średniowiecza (pierwszy zapis o miejscowości pochodzi z 1273 r.) do 1945 r. Przewijają się tutaj nazwiska właścicieli dóbr, w skład których wchodziła opisywana wieś, a nawet niektórych chłopów. Nacisk został położony na wiek XIX, kiedy została zapoczątkowana obozowa historia miejscowości. Z przedstawionych informacji wyłania się obraz wsi, której mieszkańcy wypełniali tradycyjne role i ponosili zwykłe ciężary. W drugiej połowie XIX w. nastąpił okres poważnego rozwoju. Powstała linia kolejowa i fabryka produkująca narzędzia rolnicze. W efekcie w 1939 r. mniej niż połowa stałych mieszkańców zajmowała się rolnictwem. Z tym ogólnohistorycznym tekstem koresponduje następny – *Poligon Lamsdorf/Lambinowice*, napisany przez Violetę Rezler-Wasielewską. Właśnie powstanie poligonu, początkowo na potrzeby 6 Śląskiej Brygady Artylerii, miało decydujący wpływ na obozowe dzieje wspomnianej wsi. Pierwsze strzelania odbyły się już w 1864 r., czyli dwa lata po sfinalizowaniu zakupu ziemi przez pruskie ministerstwo wojny od Heimanna Cohna z Falkenberg (obecnie Niemodlin), właściciela tych dóbr. Od tego momentu los mieszkańców Lamsdorf bardzo mocno został związany z tym miejscem ćwiczeń wojskowych. Jak się okazało, nie były to wyłącznie doświadczenia pozytywne, a może tylko o tych, które wiązały się z uciążliwościami pozostały zapisy źródłowe? Ludność zobowiązana była do dostarczania wojsku podwodów, kwater, a zagrożenie dla zdrowia stanowiły artyleryjskie niewypały. Wydaje się jednak, że z czasem sytuacja uległa poprawie. Na terenie poligonu przybywało rozmaitych obiektów, w tym mieszkalnych, komunalnych i kulturalnych. Z rozbudowy infrastruktury wojskowej korzystali zapewne również mieszkańcy wsi, a nie tylko ćwiczący żołnierze i oficerowie. Korzyści musiały wykraczać poza kwoty uzyskiwane jako nagrody za zabite susły moregowane, które niszczyły poligon, kontakty handlowe czy usługi prostytutek.

Kolejne teksty poświęcone są już problematyce ściśle obozowej. Danuta Kisielewicz i Henryk Niestrój przygotowali studium pt. *Obóz dla jeńców francuskich (1870–1871)*. Pierwsze transporty pokonanych żołnierzy francuskich przybyły do Lamsdorf prawdopodobnie już w październiku 1870 r. Znalazło się tam poniżej 3 tys. jeńców – precyzyjniejsze ustalenie jest utrudnione z powodu braków źródłowych. Z tego samego powodu nie można zbyt szeroko przedstawić ich warunków pobytu. W tej sytuacji autorzy posłużyli się infor-

macjami dotyczącymi podobnych miejsc izolacji pobitych Francuzów. Warunki zakwaterowania nie były jednak złe, jeńcy otoczeni byli opieką lekarską, co nie oznacza, że pomoc była wystarczająca, o czym świadczą kwatery zmarłych na cmentarzu. W marcu 1871 r. rozpoczęto stopniowe zwalnianie jeńców. W ten sposób dobiegała końca historia tego mało znanego fragmentu obozowej historii Lamsdorf. Z powodów niezależnych od autorów tego opracowania niektóre kwestie pozostają jednak niewyjaśnione. Mimo to tekst ten pozwala czytelnikowi łatwo dostrzec późniejszy upadek zwyczajów wojennych w zakresie stosunku zwycięzcy do pokonanego przeciwnika. Szczególnie regres ten widać w odniesieniu do obozów z okresu II wojny światowej.

Roman Ciasnocha i Dariusz Dzionek przedmiotem swoich zainteresowań uczynili obozową historię Lamsdorf z lat 1914–1918. W omawianym tomie zamieścili oni opracowanie pt. *Obóz jeniecki w latach I wojny światowej*. Został on utworzony już w sierpniu 1914 r., z przeznaczeniem dla szeregowców i podoficerów. O jego powstaniu w tym miejscu, jak w wielu innych przypadkach, zdecydowało istniejące zaplecze polygonowo-koszarowe. Średnio w Lamsdorf przebywało około 48 tys. jeńców, co dawało temu obozowi 8. miejsce wśród 175 obozów utworzonych przez Niemców dla żołnierzy Ententy. Łącznie – jak wyliczają autorzy – przeszło przez ten obóz około 90 tys. osób. Zanotowano również przypadki umieszczenia kobiet, a nawet dziecka, co można uznać za zapowiedź tego, co przyniesie jeńcom i podbitym narodom kolejna wojna. Sam obóz, w związku z napływem nowych jeńców, poważnie rozbudowywano. Funkcjonowały wodociągi, kanalizacja, a nawet oczyszczalnia ścieków, co należy przyjąć z pewnym zdziwieniem. W 1915 r. uruchomiono elektrownię, dzięki czemu w nowych barakach dostępne było światło elektryczne. W roku następnym zmodernizowano linię kolejki wąskotorowej, „co miało usprawnić system aprowizacji obozu”. Z tego wynika, że warunki bytowe jeńców były dobre. Rzecz jasna, byli oni izolowani od świata zewnętrznego, najcięższą karą za przewinienia dyscyplinarne było przywiązanie do słupa i ograniczenie przydziału żywności. Jeńcy byli zatrudniani tak w obozie, jak i poza nim, a za wykonaną pracę otrzymywali wynagrodzenie. Mieli prawo do prowadzenia korespondencji, istniało życie religijne, artystyczne i kulturalne. Mimo tego stosunkowo niezłego położenia na cmentarzu pojawiło się blisko 7 tys. mogił. Zdaniem autorów, wpływ na to miał narastający w miarę trwania wojny deficyt żywności i słabsza kondycja przybywających jeńców, wyczerpanych długotrwałymi działaniami wojennymi. Obóz istniał – co jest pewną ciekawostką – do

października 1920 r., kiedy zwolniono ostatnich jeńców rosyjskich, przetrzymywanych dotąd z obawy przed ewentualnym wzmocnieniem sił bolszewików. Klęska Niemiec w I wojnie światowej i decyzje konferencji wersalskiej oznaczały nie tylko zwolnienie wszystkich jeńców, ale i fizyczną rozbiórkę części obiektów obozowych. Część z nich jednak pozostała. Pozwoliło to władzom Republiki Weimarskiej utworzyć w tym miejscu obóz dla Niemców, którzy zdecydowali się na opuszczenie ziem przyznanych Polsce.

Ten problem omówili Krzysztof Pawlak i Violetta Rezler-Wasielewska w artykule *Obóz dla imigrantów niemieckich (1921–1924)*. Do Lamsdorf przybyli wtedy głównie Niemcy z Górnego Śląska, ale również Pomorza i Poznańskiego. Ich liczba była płynna i zawierała się między skrajnymi wartościami – od 150 do 4,5 tys. osób. Przeważały wśród nich kobiety i dzieci. Obok tego typu osób na terenie tzw. obozu I i II (w odróżnieniu od V) zamieszkiwali kolejarze i ich rodziny. Oni również opuścili Polskę, ale byli dużo lepiej traktowani niż niemieccy repatrianci z tzw. obozu V. Ci ostatni mieli duże trudności z wyżywieniem czy zdobyciem opału. Czasem byli oni zmuszeni nawet do okradania mieszkańców Lamsdorf. To w tym środowisku było najwięcej zgonów, zwłaszcza wśród dzieci. W tej sytuacji nie może dziwić pewna radykalizacja nastrojów. Władze uważały obóz nawet za ośrodek, w którym zwolenników zdobywała ideologia komunistyczna. W rzeczywistości tak jednak nie było. W październiku 1924 r. obóz dla repatriantów został zlikwidowany. Jednak jeszcze do 1934 r. przebywali tam bezrobotni, wdowy, osoby kalekie i pozbawione środków do życia z obozów I i II. Później zostali oni usunięci, co należy wiązać z remilitaryzacją Niemiec hitlerowskich i zamiarem wykorzystania terenów dawnego poligonu znów do celów wojskowych.

Najobszerniejszy tekst zamieszczony w omawianym tomie, zatytułowany *Obozy jenieckie w Lamsdorf w latach II wojny światowej*, przygotowali Janusz Sawczuk i Stanisław Snepft, których należy zaliczyć do znawców tematu. Na wstępie scharakteryzowali oni stan badań nad tym problemem, słusznie stwierdzając, że jest on imponujący, pod wieloma względami przewyższający ustalenia dotyczące obozów dla oficerów – oflagów, nie mówiąc już o innych obozach dla szeregowców i podoficerów. Za wymagające podkreślenia trzeba uznać stwierdzenie autorów, że los jeńców z Lamsdorf w czasie ostatniej wojny światowej nie zainteresował historiografii niemieckiej. Ta konstatacja wymaga zaakcentowania. Po tych wstępnych informacjach autorzy przedstawili kwestie związane z budową najpierw tzw. Dulagu B, który w październiku 1939 r. stał się Stalagiem VIII B Lamsdorf (po podziale w grudniu 1943 r. Stalag 344 Lams-

dorf) oraz budową od wiosny 1941 r. obozu dla jeńców radzieckich, znanym jako Stalag 318, a później Stalag VIII F. Następnie zarysowano strukturę organizacyjną obozów, po czym podano dość skromne informacje o oficerach, którzy pełnili funkcje komendantów omawianych obozów. Nie są znane nawet imiona niektórych z nich, nie wiadomo też, dlaczego była tak duża fluktuacja na stanowiskach komendantów? Kolejne, jak należy sądzić, dużo ważniejsze zagadnienie, jakim była sygnalizowana już sprawa liczebności i składu narodowościowego jeńców, została zaprezentowana w sposób rzeczowy i wyczerpujący. Jako o pewnej epizodycznej kwestii, dobrze jednak, że została ona przez J. Sawickiego i S. Snefta odnotowana, należy wspomnieć o pobycie w 1939 r. w Lamsdorf franciszkanina z Niepokalanowa, o. Maksymiliana Marii Kolbe, czy dziesięcioletniego powstańca warszawskiego Jerzego Szulca ps. „Tygrys”.

Z początkowo niewielkiego centrum dyspozycyjnego, z czasem kompleks obozowy w Lamsdorf stał się największym skupiskiem jeńców na obszarze III Rzeszy (w grudniu 1943 r. 121 tys. osób, z tego prawie 70 tys. to jeńcy radzieccy), by pod koniec swego istnienia stać się ośrodkiem średnim. Na życie codzienne żołnierzy za drutami składała się praca, początkowo w rolnictwie, a później także poza nim, w tym w ciągle zwiększających zapotrzebowanie na siłę roboczą górnośląskich kopalniach. Warunki zatrudnienia jeńców brytyjskich były dużo lepsze od warunków, w jakich przyszło pracować jeńcom z Armii Czerwonej, którzy byli eksploatowani bez większych zahamowań, co przekładało się na ogromną wśród nich śmiertelność. Również na innych płaszczyznach obozowego życia dało się dostrzec różnicowanie przez Niemców swojej polityki wobec poszczególnych narodowości. Uprzywilejowanie jeńców brytyjskich widać było nie tylko w sferze zakwaterowania czy wyżywienia, dało się ono zauważyć nawet w organizacji pochówków zmarłych. Brytyjczycy byli składani do mogił w czasie uroczystości z wojskowym ceremoniałem, gdy byłych czerwonoarmistów grzebano w masowych mogiłach. Na smutny los jeńców sowieckich, obok innych względów, miał też wpływ fakt, że ich położeniem nie interesował się Kreml, gdyż dla Stalina byli oni zdrajcami ojczyzny. Skutkiem tego był zatrważający bilans ofiar. W latach 1939–1945 w Lamsdorf zginęło 70–73 tys. jeńców, w tym aż 65 tys. z Armii Czerwonej, co oznacza, że życie straciło od 15 do 25% przetrzymywanych za drutami. Na tej podstawie autorzy stwierdzają, iż w odniesieniu do jeńców sowieckich można mówić o zbrodniczej polityce władz hitlerowskich, zarzut dotyczy także Wehrmachtu, z którego szeregów wywodzili się komendanci, jak i obozowa załoga. Czy w tej sytuacji nie należy uznać za słuszne słów polskiego jeńca-

powstańca warszawskiego, który widząc jak wartownicy tłukli kolbami karabinów, upadłych w śnieg, skrajnie wyczerpanych czerwonoarmistów, skonstatował: „Niemcy gotują sobie straszny los” (s. 196). W tym kontekście trzeba więc zapytać, na ile skuteczne były próby ustalenia i ukarania winnych.

Powojenne położenie ludności niemieckiej, głównie cywilów, w części zostało związane właśnie z obozem w Lamsdorf, przemianowanym w 1945 r. na Łambinowice. Tekst *Obóz Pracy w Łambinowicach* przygotował E. Nowak, badacz tej problematyki, dyrektor Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych. Autor, wychodząc – jak pisze – od apokaliptycznego obrazu tego obozu po stronie niemieckiej, przedstawia najbardziej podstawowe fakty związane z jego funkcjonowaniem. Stwierdza, że był to polski obóz dla „etnicznej ludności niemieckiej lub uznanej za taką, która miała być w nim przetrzymywana (często przed formalną weryfikacją i rehabilitacją narodowościową) do czasu wysiedlenia do Niemiec, zgodnie z decyzją zwycięskich mocarstw podjętą w Poczdamie” (s. 262). Został utworzony decyzją władz powiatu niemodlińskiego z 14 lipca 1945 r. Na jej podjęcie miało wpływ przybywanie repatriantów ze wschodnich kresów Rzeczypospolitej, których nie było gdzie osiedlić oraz potrzeba przyspieszenia weryfikacji narodowościowej mieszkańców Śląska Opolskiego. Obóz w Łambinowicach funkcjonował jednak nie tylko jako obóz przesiedleńczy i izolacyjny, ale również jako obóz pracy i represyjny. W pierwszym rzędzie to ta ostatnia okoliczność zdecydowała o tym, że stał się miejscem cierpienia, a nawet śmierci części przetrzymywanych w nim osób. Działo się tak, choć władze polskie nie wzywały do zemsty na Niemcach. Łączenie Obozu Pracy w Łambinowicach z hitlerowskimi obozami zagłady i obozami koncentracyjnymi E. Nowak nazywa ostrożnie „poważnym nadużyciem”. Podkreśla również, że obóz ten nie powstał na podstawie hitlerowskich obozów jenieckich, co miałoby swój dodatkowy haniebnny wydźwięk (taka sytuacja przejściowo miała miejsce w obozie na Majdanku, gdzie na tzw. III polu NKWD zorganizowało obóz dla żołnierzy Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich), ale w ich pobliżu. W funkcjonowaniu tego obozu autor wyróżnia trzy fazy: połowa lipca – 10 października 1945 r., październik 1945 r. – koniec marca 1946 r., kwiecień–wrzesień 1946 r., kiedy został zapoczątkowany proces jego likwidacji. Do tego ośrodka trafili mieszkańcy Lamsdorf/Łambinowic (w lutym 1946 r.) oraz z około 150 innych, okolicznych miejscowości. Była wśród nich także polska ludność rodzima, która po wysiedleniu udawała się do miejsca izolacji śpiewając „Pod Twą obronę”. Nikt jednak nie zareagował na tę dramatycznie wymowną deklarację. Przez obóz przeszło około

5 tys. osób, z tego tylko nieduża część została tam skierowana jako członkowie aparatu hitlerowskiego państwa.

Obóz w Łambinowicach nie był przygotowany do przetrzymywania tej liczby osób, źle wyglądały warunki bytowe, sanitarne, brakowało pomocy medycznej i żywności. Kondycję przetrzymywanych dodatkowo obniżał przymus pracy, kilkadziesiąt kobiet skierowano nawet do ekshumacji zwłok jeńców sowieckich. W tej decyzji z pewnością nie było przypadku. Nad losem izolowanych, poza uwarunkowaniami wynikającymi z powojennej biedy, powszechnych trudności zaopatrzeniowych, bałaganu organizacyjnego i małej wydolności polskiego aparatu państwowego, zaciążyła osoba pierwszego komendanta Czesława Gęborskiego. Na podstawie przebadanej dokumentacji E. Nowak stwierdził więc, że w okresie, kiedy on sprawował swoją funkcję, skala rozmaitych nadużyć, okrucieństw i gwałtów była największa, w porównaniu z innymi obozami na Śląsku. Stan ten należy wiązać z poczuciem bezkarności komendanta, który ze strażników stworzył tzw. elitę obozową, a faktycznie bandę złożoną z osób prymitywnych i wykołejonych. Ci pozbawieni hamulców moralnych funkcjonariusze kształtującego się komunistycznego państwa polskiego okradali, katowali, gwałcili i mordowali osadzonych w łambinowickim obozie, bez względu na wiek czy wyznanie. Skutkiem brutalnego traktowania, głodu, ciężkiej pracy, fatalnych warunków bytowych, braku pomocy medycznej były wyjątkowo liczne zgony, głównie jednak w następstwie epidemii tyfusu plamistego. Życie straciło 1–1,5 tys. osób, czyli 25–30% osadzonych. Wskaźnik ten jest zatrważający. Jednak do dziś nie nastąpiło rozliczenie komendanta C. Gęborskiego. A przecież to na jego rozkaz 4 października 1945 r. strażnicy użyli broni, rzekomo, aby zapobiec ucieczce izolowanych, w związku z powstałym pożarem jednego z baraków. Na miejscu zginęło 46–48 osób, nieustalona liczba straciła życie w następstwie odniesionych ran. Ta bulwersująca sprawa powinna znaleźć swój sądowy epilog.

Rzeczowe badania historyczne nad obozami w Łamsdorf/Łambinowicach mają swój głęboki sens. W połączeniu z mądrą popularyzacją tej wiedzy, pieczołowitym przechowywaniem pamięci o losie tych, którzy wbrew swojej woli trafili za druty obozów, przynieść powinny korzystne przemiany w świadomości historycznej, zwłaszcza wśród Polaków i Niemców. Zebranie w jednym tomie tekstów traktujących o wszystkich historiach obozowych, a nie tylko jednej – przykładowo z okresu II wojny światowej, czemu poświęciła dużo uwagi polska historiografia, czy obozie pracy z lat 1945–1946, o czym znów sporo pisano po stronie niemieckiej, to bardzo racjonalne od strony poznawczej posunięcie. Autorom nie chodziło



o licytację krzywd, epatowanie obrazem nieszczęścia żołnierzy i cywilów, którzy przeszli przez Lamsdorf/Łambinowice. Przedmiotem ich zainteresowań były poszczególne obozy. Ten cel został z powodzeniem osiągnięty.

Omaawiana książka zawiera artykuły o wysokiej, choć zróżnicowanej wartości poznawczej. Dominujący jest tekst traktujący o obozach z okresu 1939–1945. Jego autorzy dysponowali bardzo bogatą bazą źródłową i obszerną literaturą. W trudniejszej sytuacji byli piszący o wcześniejszych kartach obozowych dziejów Lamsdorf/Łambinowic. Brakowało źródeł archiwalnych, literatura była skromna, stąd ich dokonania należy uznać za bardzo istotne. Nie można też nie podkreślić wagi tekstu ostatniego. Przynosi on nowe ustalenia faktograficzne i wyważone wnioski. Czy jednak uwagi czytelnika nie powinno się także skierować na innych członków obozowej załogi, a nie tylko na wspomnianego komendanta C. Gęborskiego?

Udana realizacja podjętego projektu przez opolskich historyków nie byłaby możliwa bez ich wysokiej sprawności warsztatowej. Załączony wykaz wykorzystanych źródeł i literatury pokazuje, że przebadano akta archiwalne z zasobu 14 placówek archiwalnych, w tym Wojskowego Archiwum Historycznego w Pradze i Państwowego Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie. W tym miejscu należy jednak zapytać, czy niewskazana byłaby też kwerenda w archiwach niemieckich, choć i tak w odsyłaczach oraz przypisach jest wiele wskazań na dokumentację niemiecką, przechowywaną w archiwum w Katowicach, archiwum i muzeum w Opolu. Do tego doszły materiały ze zbiorów prywatnych, opracowania niepublikowane oraz internet. Wykaz publikacji – źródła drukowane, relacje i wspomnienia, krótkie artykuły prasowe, opracowania – jest obszerny i reprezentatywny dla badanego tematu, zwraca uwagę duża liczba pozycji obcojęzycznych.

Ogólnie należy powiedzieć, że recenzowany tom jest wartościowym i potrzebnym opracowaniem. Będzie on wykorzystywany nie tylko przez historyków zajmujących się problematyką obozową i niemiecką. Brak przesadnego przesycenia faktografią, potoczysty i logiczny tok wykładu powoduje, że książkę można polecić nie tylko specjalistom, lecz wszystkim zainteresowanym historią regionalną Śląska Opolskiego oraz tym, którzy pragną zgłębiać skomplikowane dzieje ludności polskiej, jak i innych społeczeństw w burzliwym XIX i XX w.